Dziś całostronicowy dodatek sportowy

KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo [illegible]

10 gr.

Poniedziałek 27 grudnia 1937 r.

Japonia grozi nową wojną!

Na tajnej radzie królewskiej zapadną niezwykle ważne uchwały

TOKIO. Rząd japoński, jak się dowiaduje korespondent Havasa, jeszcze przed końcem bież. roku dokona ważnego posunięcia dyplomatycznego, co do którego jest zachwywana obecnie jaknajściślejsza tajemnica. Posunięcie to będzie wymagało sankcji tajnej rady królewskiej.

Dyplomata, który udzielił tej informacji korespondentowi Havasa dodał, iż prawdopodobnine posunięcie to będzie doty czyło Chin. Być może będzie to wypowiedzenie traktatu 9-ciu mocarstw, lub wypowiedzenie wojny, albo uznanie de jure prowizorycznego rządu chińskiego.

Bez względu na to jak będzie to posunięcie, celem jego niewątpliwie będzie kontynuowanie obecnej polityki Japonii wobec Chin.

Wypowiedzenie traktatu 9-ciu mocarstw jest rzekomo zalecane przez min. spraw. zagr. wypowiedzenie wojny Chinom przez — marynarkę, a armia domaga się uznania de jure prowizorycznego rządu chińskiego.

Trzęsienie ziemi w Meksyku

Kilkadziesiąt osób odniosło obrażenia

MEKSYK. Miasto zostało nawiedzone przez pięciominutowe trzęsienie ziemi o nienotowanej dotychczas sile. Szczegółów brak.

Ognisko trzęsienia ziemi, które nawiedziło Meksyk, oddalone jest o 400 km od Mexico City.

W mieście uległy przerwaniu wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne. Na ulicach popękał skutkiem trzęsienia ziemi asfalt. Wiele budynków zostało uszkodzonych, a kilkadziesiąt osób odniosło nie zagrażające życiu obrażenia.

Ponieważ trzęsienie ziemi nastąpiło we wczesnych godzinach rannych, przeto ulice Mexico City wypełniły się tłumami ludności, ogarniętej paniką podczas snu.

Włoski inżynier w więzieniu G.P.U.

był torturowany przez 4 miesiące

GENUA. Wczoraj powrócił z Sowietów inżynier włoski Luigi Patrone, kierownik włoskiej misji technicznej, zaproszonej do Sowietów celem budowy okrętów wojennych.

Inż. Patrone został aresztowany w Leningradzie pod zarzutem szpiegostwa, po czym został przewieziony do Moskwy, gdzie go przez 4 miesiące trzymano w więzieniu G.P.U. na Łubiance.

Inż. Patrone oświadczył, że w więzieniu poddawano go męczącym badaniom, ponieważ sowiecka policja polityczna pragnęła wszelkimi środkami wydostać od niego przyznanie się do niepopełnionych win.

Dzięki energii włoskiego Ministerstwa Spr. Zagr. i ambasady włoskiej w Moskwie inż. Patrone został zwolniony z sowieckiego więzienia i powrócił do ojczyzny.

W walce o Teruel

toczą się znów krwawe boje

LONDYN. Nadeszły tu wiadomości, że wojska rządowe odniosły kilka zwycięstw w czasie walk o Teruel. Zajęto ważne pozycje i według przewidywań, powstańcy będą musieli się wycofać z zajętych terenów.

W czasie ostatniego ataku wojskom rządowym udało się zdobyć 4 ciężkie działa. Jak się okazuje działa te są pochodzenia niemieckiego.

Tajemniczy zamach

BERLIN. Na dozorcę ambasady niemieckiej w Moskwie, odbywającego w nocy obchód budynku ambasady, dokonano zamachu rewolwerowego.

Dozorca odpowiedział strzałem, zmuszając do ucieczki dwóch napastników.

Spłonął autobus

z powodu gwałtownego wybuchu benzyny

Pod Świdrami Małymi, pow. warszawski, miała miejsce wczoraj katastrofa samochodowa. Oto autobus powiatowy, starostwa warszawskiego, kursujący na linii Warszawa — Śródborów z nieustalonej narazie przyczyny stracił w czasie jazdy dwa tylne koła. Było to tak niespodziewane a co najważniejsze gwałtowne, że z powodu gwałtownego wstrząsu nastąpił straszliwy wybuch benzyny.

Autobus stanął w płomieniach. Pasażerowie w dzikim popłochu poczęli wyskakiwać z płonącego samochodu. Szczęśliwie obeszło się bez ofiar. Na oczach pasażerów, przerażonych niespodziewanym wypadkiem, autobus spłonął doszczętnie.

70 zabitych i 100 rannych

podczas krwawego starcia terrorystów arabskich z Anglikami

JEROZOLIMA. Uroczyste nabożeństwo w Betleem w dniu Bożego Narodzenia odbywało się pod silną ochroną policyjną, gdyż obawiano się napaści ze strony Arabów.

Tymczasem Arabowie zaatakowali na innym odcinku. Oto w pobliżu Tyberiady niewielka grupa terrorystów arabskich napadła na słaby patrol wojskowy. Doszło do starcia.

Anglicy widząc, że nie potrafią stawić czoła Arabom, drogą radiową wezwali pomocy. Jednocześnie Arabom przybyła odsiecz. Wywiązała się krwawa walka. Arabowie walczyli niesłychanie zaciekle.

JERAZOLIMA. Z dalszych wiadomości nadesłanych z Jerozolimy wynika, że krwawa walka między wojskiem angielskim a terrorystami arabskimi przyniosła smutny plon. Anglicy mają w swych szeregach rannych, Arabowie pozostawili na placu boju 70 zabitych i około 100 rannych.

JEROZOLIMA. Bandy arabskie, które wszczęły wczoraj utarczki z oddziałami wojsk brytyjskich w pobliżu Transjordanii, wycofują się w kierunku wschodnim. W kilku miejscach w Palestynie zanotowano wczoraj akty terorystyczne. M. in. na drodze z Jaffy do Jerozolimy teroryści arabscy dokonali dwóch napadów na autobusy. Napastnicy zostali odparci przez straż brytyjską. Ofiar w ludziach nie było.

Za największą ilość dzieci

wręczył Mussolini rodzicom nagrody

RZYM. W pałacu weneckim odbyło się uroczyste wręczenie przez Mussoliniego nagród rodzinom, obdarzonym największą liczbą dzieci. Szef rządu nagrodził 94 małżeństwa, posiadające łącznie 756 dzieci.

Większość nagrodzonych rekrutuje się ze sfer rolniczych.

Po wręczeniu nagród w wysokości 5.000 lirów na każdą rodzinę, odbyło się konstytucyjne zebranie związku rodziców, obdarzonych licznym potomstwem.

Spowodował śmierć żony

udzielając jej pomocy w czasie porodu

GRÓDEK. Wstrząsająca tragedia rozegrała się wczoraj w mieszkaniu biednego wyrobnika Mikołaja Gryki. Z powodu straszliwego ubóstwa mąż nie wezwał do swej żony akuszerki. A rozwiązanie miało nastąpić każdej chwili. Gdy nastąpiły bóle porodowe małżonek sam przystąpił do udzielenia chorej pomocy. Skutek był tragiczny.

Nie pomogła już następnie przybyła pomoc lekarska. Lekarz stwierdził zakażenie krwi i chora zmarła w okropnych męczarniach.

Śmierć Grykowej wywarła w całym miasteczku wstrząsające wrażenie.

Tajemnicze morderstwo na stacj kolejowej

Ofiarą padł funkcjonariusz kolejowy

W pobliżu stacji kolejowej Warszawa — Praga znaleziono na wałach zwłoki jakiegoś mężczyzny. Na miejsce natychmiast przybyły władze sądowo-śledcze. Lekarz stwierdził śmierć wskutek ran, zadanych nożem. Ran tych było kilkanaście.

Jak się okazuje z dokumentów, znalezionych przy denacie był to 24-letni Aleksander Moczakowski, zamieszkały na Targówku. Moczakowski zatrudniony był w charakterze obchodowego w warsztatach na stacji Warszawa — Praga.

Według doraźnie przeprowadzonego śledztwa, Moczakowski padł ofiarą mordu rabunkowego. W dalszym ciągu udało się policji wpaść na trop jakiegoś osobnika, podejrzanego o udział w morderstwie. Oczywiście, że dla dobra śledztwa nie ujawniamy nazwiska owego osobnika.

Wierzyć jednak należy, że policji uda się zdemaskować mordercę.

Zamach bombowy

na konsula sowieckiego w Szanghaju

SZANGHAJ. Do lokalu konsulatu sowieckiego w Szanghaju wtargnął wczoraj jakiś osobnik, któremu udało się dotrzeć do apartamentów zajmowanych przez konsula. Zamachowiec ujrzawszy przed sobą konsula sowieckiego strzelił dwukrotnie. Kule chybiły. Na alarm nadbiegła pomoc i zamachowca aresztowano. Należy dodać, że jest to już czwarty zamach, dokonany na konsulat sowiecki

Kalendarz dnia

27 Grudzień.

PONIEDZIAŁEK
Jana Ap. Ew., Teofanesa b.
Słowiański: Radomysła
Słońca wsch. 7.45. zach. 15.29.
Księżyca wschód: zach. 12.2.

HISTORIA PODAJE:

1355 Hołd Ziemowita, księcia Mazowieckiego Kazimierzowi Wielkiemu.
1463 Piotr Dunin zdobył Gniew od Krzyżaków.
1587 Koronacja Zygmunta III w Krakowie.
1918 Wybuch Powstania Wielkopolskiego na ulicach Poznania.

KTO NIE WIE, ŻE:

Najmniejszą republiką na świecie jest wyspa Vavolara na morzu Śródziemnym, licząca 55 mieszkańców.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Skrzypce muzyka. Sławny skrzypek niemiecki Wilhelmy po koncercie w Londynie został zaproszony przez jedną ze swych rodaczek na kawę. Po przyjęciu pani domu zwraca się do mistrza z zapytaniem, gdzie są jego skrzypce.

Na to odpowiedział Wilhelmy:

— Skrzypce kazały panią przeprosić, że zostały w domu, ponieważ kawy nie piją.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 27 GRUDNIA

6.15 Kolęda. 6.20 Gimnastyka. **6.40** Koncert poranny (z Poznania). **8.00** — 11.40 Przerwa. 11.40 Od **warsztatu do warsztatu:** Jak się buduje organy. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.00 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Orkiestra Dyrekcji Tramwajów. 16.50 Pogadanka akt. 17.00 „Kowalscy się odnaleźli". Powieść mówiona. 17.15 Koncert skrzypcowy. 17.50 Pogadanka. 18.03 Wiadomości sportowe. 18.10 Humorystyczne piosenki chóru Dana. 18.30 **Program na jutro.** 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Dyskutujmy". 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert orkiestry mandolinistów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert rozrywkowy (z Wilna). 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Polskie wesele" — suita baletowa. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Chopin i Liszt (płyty). 15.00 „Nowomiejskie kościoły stolicy" — felieton. 15.15 Wiadom sport. 15.20 Zespół salonowy. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Recital fortepianowy. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22.15—24.00 Muzyka taneczna.

Nowe ofiary „wampira Paryża"

Odgłosy dramatycznej walki w celi więziennej między dwoma mordercami

Policja paryska prowadzi energiczne dochodzenia w sprawie 5 paryżanek, które odpowiedziały na ogłoszenia Weidmanna i które od tego czasu znikły.

Przypuszczenie, że Weidmann ma na sumieniu jeszcze 5 ofiar, przybiera na sile wskutek uwag drugiego oskarżonego Rogera Miliona, który podczas wielogodzinnych przesłuchań i licznych konfrontacji zagroził, że opowie o wszystkich zbrodniach Weidmanna jeśli ten będzie utrzymywał, iż on brał udział w jego zbrodniczej działalności.

Między obu tymi mordercami rozgrywa się dramatyczna, rozpaczliwa walka. Milion, wykonawca rozkazów Weidmanna, jest oskarżony przede wszystkim o udział w zabójstwie tancerki amerykańskiej, de Coven. Milion kategorycznie zaprzecza temu. Twierdzi on, że zbrodni dokonał Weidmann sam, i że on mu nie pomagał, ani radą, ani czynem.

— Jestem niewinny! — krzyknął w pewnej chwili Milion. — Nie jestem taki jak Karrer, (Karrer był ulubionym pseudonimem Weidmanna i jego wspólnicy również go tak nazywali). Weidmann miał na mnie wielki wpływ. Bałem się go, a zarazem czułem do niego niewymowny wstręt. Miał on mnie w ręku. Wyciskał mnie jak cytrynę, a mimo to ani razu nie udało mu się nakłonić mnie do wzięcia udziału w jego zbrodniach. Prawdą niestety jest, że byłem wspólnikiem do łupów. W końcu miałem tego wszystkiego dość i postanowiłem uciec od Weidmanna. Z tego względu opuściłem Paryż. Udałem się do północnej Francji, do babki, z nią razem do Nantui do ciotki, a stamtąd znów do Cannes, ale ciągle odnosiłem uczucie, że nie jestem jeszcze zbyt daleko od wampira.

Konforontacje Weidmanna i Miliona jeszcze wciąż trwają. Policja prowadzi poza tym energiczne dochodzenia, zbierając wszystkie dane, dotyczące zbrodni wampira.

Funkcjonariusze urzędu śledczego, którzy ujęli Weidmanna, zostali odznaczeni przez prezydenta republiki.

Surowa kontrola filmów

została wprowadzona we Francji

PARYŻ. Przemysł kinematograficzny francuski będzie podlegał obecnie surowej kontroli. Kompetentne władze cenzurujące produkcję wytwórni kinematograficznych wydały nowe zarządzenia które ograniczają dotychczasową swobodę produkcji kinematograficznej.

Francuska cenzura kinematograficzna nie posiada właściwie charakteru prewencyjnego, interweniując dopiero w chwili, kiedy film ma być wystawiony na widok publiczny. Stosowane są wówczas pewne skrócenia lub nawet całkowite wycofanie filmu.

Okólnik, rozesłany przez dyrektora filmów kinematgkraficznych p. Edmunda See ma na celu zwrócenie uwagi właścicieli wytwórni na surową kontrolę, jakiej obecnie będą podlegały filmy, oparte na romansach kryminalnych lub też filmy, mogące przynieść jakikolwiek uszczerbek dobrej opinii Francji.

Nie będą więc mogły być produkowane filmy, zmierzające do ośmieszenia władz wojskowych lub mogące podrażnić uczucia patriotyczne innych narodów. Będą również zabronione wszelkie filmy, w których włamania, napady z bronią w ręku, strzelaniny itd. mogłyby wpłynąć ujemnie na młodzież, rozwijając wśród niej niebezpieczną psychozę gwałtu i amoralności.

Zarządzenia te będą dotyczyły nietylko filmów osnutych na romansach kryminalnych, ale również filmów wojennych i szpiegowskich, które będą mogły być wyświetlane tylko w drodze wyjątku.

By uniknąć strat, jakie groziłyby producentom filmów, które nie uzyskałyby prawa wyświetlania, przedstawiciele służby kontroli filmowej zalecają wytwórniom komunikowanie kompetentnym władzom nietylko scenariuszów, ale również jak najdokładniejszego rozkładu poszczególnych scen, zanim zacznie się nakręcanie filmu.

Niemieccy bandyci

na gościnnych występach

KRÓLEWIEC. W Uebermemel na obszarze kłajpedzkim doszło do śmiałego napadu na bank. Bandyci zranili kasjerkę i urzędnika banku i usiłowali zrabować większą sumę pieniędzy. Ranny urzędnik zdołał jednak zaalarmować policję na widok której napastnicy rzucili się do ucieczki.

W czasie pościgu dwóch z nich zostało rannych i schwytanych.

Śledztwo wykazało, że obaj pochodzili z Niemiec, z sąsiedniej Tylzy.

Zatrzymanie 16 japońskich łodzi

na skutek surowych zarządzeń Ameryki

LOS ANGELOS. Władze sądowe Stanów Zjednoczonych wydały surowe zarządzenia, mające na celu dokładne sprawdzanie dokumentów, stwierdzających własność i przynależność wszystkich japońskich statków rybackich ukazujących się w pobliżu Stanów Zjednoczonych lub wysp amerykańskich.

Po raz pierwszy te zarządzenia były zastosowane wczoraj, kiedy urzędnicy federalni zatrzymali 16 japońskich łodzi rybackich.

Olbrzymie wydatki świąteczne

zanotowano w Anglii

LONDYN. W roku bieżącym Anglicy wydali na wydatki świąteczne więcej niż kiedykolwiek przed tym. Sprawozdanie z obiegu banknotów ogłoszone przez bank angielski w dniu 23 bm. wykazuje obieg banknotów wyn. 509.315.646 funtów.

Jak przewidują, obieg banknotów w dniu wigilijnym niewątpliwie przekroczył 510 milionów funtów szterlingów.

Rok temu obieg banknotów wynosił 474.115 tys. funtów. Wzrost wynosi więc przeszło 35 milionów funtów szterlingów w stosunku do roku zeszłego.

Obecna cyfra obiegu banknotów jest najwyższą kiedykolwiek notowaną w historii banku angielskiego.

Strajk towarzystw transportowych

wywołał chaos w Paryżu

PARYŻ. Wczoraj wieczorem przedstawiciele pracowników towarzystw transportowych postanowili ogłosić strejk, uznając orzeczenie arbitrażowe wydane w sprawie ich żądań jako niezadowalające.

Strejk objął nietylko towarzystwa transportowe, ale również szoferów i pracowników zatrudnionych w halach, w wielkich magazynach oraz przedsiębiorstwach, które zajmowały się kolportażem dzienników.

Strejk przede wszystkim dał odczuć się w halach, gdzie wobec wzmożonego ruchu przedświątecznego dały się zauważyć zmniejszone dostawy wielu produktów. Przyczyną tego była odmowa szoferów samochodów ciężarowych dostarczenia do hal towarów, które gromadzą się na dworcach.

Częściowo sytuacji tej zaradziła policja, która dostarczyła 100 samochodów ciężarowych.

PARYŻ. W ciągu ub. nocy wojskowe samochody ciężarowe dostarczyły towary do hal, których aprowizacja dzięki temu jest zupełnie normalna. Strejk towarzystw transportowych nie odbił się prawie wcale na cenach, które nie różnią się od wczorajszych.

Na małej wokandzie...

Gdzie bielizna?

czyli: „Pracowity małżonek"

(A.E.) Pan Jędrzej Łazankowski stanął przed sądem, jako oskarżony o kradzież bielizny ze strychu.

Na rozprawę zgłosiła się również żona oskarżonego i zeznawała w charakterze świadka.

— Panie sędzio najdroższy! — mówiła. — Faktycznie, że w czasie rewizji znaleźli u nas bielizne. Ale to nasza własna była.

Prawda, że kalesony na mego męża byli za długie. Ale co on winien, że bielizne po swojem ojcu nieboszczyku jeszcze nosi, bo go nie stać na nowe?

Mój Jędruś nie gwizda cudzych rzeczy, tylko żyje, jak ta pszczółka. Pracowity, skrzętny, grosz do grosza ciuła... A skromny, a wstydliwy, że nie wiem! Przyjdzie czasem gdzie w gości, szwajcarskiem serem go częstują, to tylko same dziurki zjada.

Znakiem tego niemożliwa rzecz, żeby on bieliznę zwędził. Skąd do niego kradzież?

On się na tym nie kapuje, panie sędzio. Pamiętam, jakeśmy w narzeczeńskim stanie byli, to nieraz chciałam, żeby mnie całusa skradł. Ale gdzie tam! Nie umiał, łajtłapa.

No i tylko dlatego na ślub przystałam, że pracowity był chłopak, niczem pszczółka, jak to już przed tym powiedziałam. A że taki pozostał do dziś dnia, więc sprawiedliwości się domagam dla niego, panie sędzio. Całe życie spędza, jak ta pszczółka, niechże sobie i nadal jak pszczółka żyje!

***

Sąd ogłosił wyrok. Na skutek tego wyroku pan Łazankowski już od miesiąca żyje, jak pszczółka.

W ulu siedzi.

Wesoły kącik

Sen poświąteczny

Leży pan Antoni po świątecznej wyżerce i sapie ciężko.

Przejadł się. Brzuch go piekielnie boli. W ustach zgaga.

Zdrzemnął się. I widzi we śnie co się dzieje w jego rozdętym brzuchu.

Wyraźnie poznaje wieprzową nogę, którą jadł u stryjecznego brata. Ciasno jej i ze złości kopie boleśnie żołądek.

Pan Antoni aż stęka przez sen, tak go boli każde kopnięcie.

Obok nogi ulokował się indyk. Pan Antoni nie może sobie przypomnieć, gdzie go jadł. Prawdopodobnie u Kacperskich.

Indyk stoi na dużym placku i ugniata go łapami. Aż się dno żołądka ugina.

Po bokach ułożyły się mazurki. W żaden sposób pan Antoni nie może zrozumieć, skąd ich się tyle wzięło. Po pijanemu pewno się obżerał.

W środek wepchnął się przekładaniec z makiem. W ścisku się rozwinął, mak się rozsypał i ziarnka maku nieprzyjemnie łechcą wewnętrzną powierzchnię żołądka.

Pan Antoni rzuca się niespokojnie, chce się podrapać w żołądek, ale nie może dosięgnąć ręką.

Wzdycha więc przez sen, jęczy i obserwuje dalej co się dzieje w żołądku.

Z lewej strony kłębek kiełbasy rozwija się jak wąż i naciera do wyjścia. Ale drogę zatarasowała mu spęczniała cielęcina.

— Tę cielęcinę u Wojdalskich jadłem — przypomina sobie pan Antoni. — Niestrawna choroba. Odrazu miałem podejrzenia, że nieświeża.

Kiełbasa naciera coraz energiczniej i napręża bolesnie ścianki żołądka.

— Ta kiełbasa to już była stanowczo niepotrzebna — syczy z bólu pan Antoni. — Miejsca ani, ani już nie było, a ja, jak głupi, pchałem.

Wyrzuty sumienia dręczą pana Antoniego. Z nienawiścią spogląda na swój przeładowany żołądek.

— Ale gdzie wódka się podziała? — dziwi się. — Przecież tego najwięcej było...

Rozgląda się po żołądku, szuka, ale wódki nie widać.

— Nie było miejsca w żołądku i pewno w krew mi weszła — domyśla się. — Na całe życie zostanie...

I ze strachu budzi się.

Napoleon Sądek.

Proces Leny Żelichowskiej o alimenty

Sensacyjna skarga matki znakomitej aktorki — Córka odmawia alimentów, mówiąc, że matka jej nie wychowywała

W dniu 29 grudnia b. r. w Sądzie Grodzkim Oddz. 5 w Warszawie toczyć się będzie niezwykle sensacyjna sprawa o alimenty **przeciwko znanej artystce scenicznej i filmowej, Lenie Żelichowskiej.**

Z powództwem **wystąpiła matka artystki** Henryka Żelichowska, **domagając się 80 zł. miesięcznie alimentów.**

Sam pozew, gdyby nie był złożony do Sądu, przypominałby raczej wspaniały scenariusz filmowy.

W pozwie swym Henryka Żelichowska stwierdza, że Helena Grzędzicowa - Żelichowska jest jej córką, urodzona w 1910 roku w związku małżeńskim z Jerzym - Michałem - Florianem Żelichowskim, obecnie żyjącym w Kaliszu.

Powódka żali się, że choć córka ma dostateczne środki materialne, **nie chce dostarczać matce alimentów,** odmową usprawiedliwiając tym, że **matka osobiście jej nie wychowywała,** nie ma więc dla niej żadnego uczucia ani też obowiązku łożenia na utrzymanie.

Henryka Żelichowska, głosi pozew, wyszła za mąż w roku 1908. W dwa lata później przyszła na świat córka, której na chrzcie w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie nadano imię Helena.

W tym czasie pp. Żelichowscy **postradali cały swój majątek i znaleźli się w nader krytycznych warunkach.** Kiedy dziewczynka osiągnęła dwa lata życia, matka jej popadła w ciężką chorobę i, jak pisze w pozwie, była **na łożu śmierci.**

Wtedy to mąż jej zamieścił ogłoszenie w gazecie, że **„jest do oddania inteligentnych rodziców dziecko na wychowanie".**

Znaleźli się zacni ludzie i przyjęli dwuletnią dziewczynkę na wychowanie.

Od tej chwili matka, choć wyzdrowiała, **straciła z córką wszelki kontakt.**

Wybuchła wojna europejska. Kataklizm wojenny dotknął i rodzinę Żelichowskich. Przybrani opiekunowie 4-letniej Helenki wyjechali w głąb Rosji, zabierając ze sobą dziewczynkę.

W tym samym czasie **małżonkowie rozeszli się.** Kiedy w 1917 roku p. Żelichowski wrócił do Warszawy, zetknął się ponownie z żoną. Pożycie to trwało jednak krótko i zakończyło się **ostatecznym rozstaniem.**

Na tym urywa się opowiadanie matki. Widać z tego, że od dwudziestu przeszło lat **kontakt matki z córką był żaden.**

A tymczasem pod opieką obcych ludzi mała dziewczynka kształciła się, **przebojem szła przez życie i dziś jest gwiazdą rewiową i filmową.**

Pani Żelichowska żąda od córki środków na utrzymanie, których, jak twierdzi, sama zdobyć nie może, ani też dostarczyć nie jest w stanie sparaliżowany mąż, żyjący w nędzy w Kaliszu.

W pozwie prosiła o zabezpieczenie powództwa przez nakazanie wypłacania sobie tymczasowo aż do zakończenia sprawy po 80 zł. miesięcznie.

Sąd wniosek o zabezpieczenie powództwa oddalił, uznając okoliczności przytoczone w pozwie za niedostatecznie usprawiedliwiające tego rodzaju żądanie.

Niewątpliwie wyznaczona na przyszłą środę rozprawa rzuci **wiele niezwykle ciekawego światła na dzieje urodziwej i utalentowanej artystki,** która ze swej strony zapewne przedstawi i uzasadni przyczyny, dla których odmawia alimentów osobie, będącej matką raczej tylko z metryki urodzenia.

W imieniu pozwanej Leny Żelichowskiej występować będzie mecenas Stefan Lent.

Skromna salka Sądu Grodzkiego przy ul. Długiej 50 zapełni się tego dnia tłumem kolegów i wielbicieli talentu p. Żelichowskiej.

Zaraza racic i pyska

szerzy się w różnych krajach Europy

BERLIN. Zaraza racic i pyska panująca w różnych krajach Europy, wywołała również nieoczekiwany skutek, interesujący specjalnie mieszkańców Berlina.

Oto zarząd miasta Berna zawiadomił berliński zarząd miejski, że musi odłożyć transport do Niemiec niedźwiedzicy, ofiarowanej Berlinowi jako „żywy herb". Przybycie niedźwiedzicy berneńskiej nastąpić ma na wiosnę.

Powodem zwłoki jest — jak wyjaśnił zarząd miasta Berna — zaraza racic i pyska w Szwajcarii. Już przed kilku tygodniami musiano zamknąć z tego powodu ogród zoologiczny w Bazylei.

Ambasador Francji u min. Becka

Pan minister Beck przyjął na audiencji ambasadora Francji p. Noela.

Zjazd „Undo"

Prasa ukraińska donosi, że krajowy zjazd „Unda" odbędzie się we lwowie wd niach 4 i 5 stycznia 1938 r.

Porządek obrad obejmuje m. in. sprawozdanie z działalności Unda za ostatni okres sześcioletni, wybory nowego komitetu centralnego oraz uchwalenie rezolucji.

Japończycy „miłują" Amerykanów

Tak przynajmniej wynika z oficjalnego komunikatu w sprawie ostrzeliwania kanonierki „Panay"

TOKIO. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło raport japońskich władz wojskowych o ostrzeliwaniu przez kanonierki japońskie kanonierki amerykańskiej „Panay".

Dotychczas według raportu, nie znaleziono żadnych dowodów, stwierdzających, iż kanonierka „Panay" była umyślnie ostrzeliwana.

Żołnierze japońscy spostrzegli na rzece Jangtse 5 parowców i przypuszczali, iż są to transportowce chińskie. Zawiadomiono o tym niezwłocznie najbliższe dowództwo. Wkrótce po tym ukazał się wodnopłatowiec japoński, który rzucił dwie bomby na parowce. Kiedy zbliżono się do nich, stwierdzono, iż były to parowce amerykańskie. Wydano więc niezwłocznie rozkaz zaopiekowania się rannymi i przeniesienia ich na prawą stronę rzeki.

Pomimo sygnałów ostrzegawczych żołnierzy japońskich, którzy wymachiwali flagami, wodnopłatowiec nie przerwał bombardowania okrętu, który stanął w płomieniach.

Pośród Japończyków było również dwóch zabitych i trzech rannych, w tej liczbie dowódca kompanii.

Na pokład kanonierki amerykańskiej „Panay" wszedł oficer, który stwierdziwszy iż okręt został już opuszczony przez załogę i pasażerów, powrócił na ląd. W tym momencie spostrzeżono oddalający się statek chiński „Lita", na którego pokładzie znajdowało się około 15 osób. Japończycy zaczęli go ostrzeliwać, przy czym zajęli również inny statek chiński.

Dochodzenie nie zostało jeszcze zakończone. Chodzi o wyjaśnienie wielu szczegółów.

Raport kończy się konkluzją, iż Japończycy nie mieli żadnych wrogich zamiarów w stosunku do statku i obywateli amerykańskich, ponieważ żołnierze japońscy na froncie w ogóle są dobrze usposobieni do cudzoziemców, a w szczególności do Amerykanów, czego najlepszym dowodem jest troskliwa opieka, jaką otoczyli rannych.

23 osoby utonęły

podczas gwałtownej burzy na morzu

STAMBUŁ. — Nad Stambułem i okolicą szalała gwałtowna burza. Wichura spowodowała b. znaczne straty. Kilkanaście osób odniosło rany. Komunikacja okrętowa została wstrzymana.

Statek „Hisar" w Bosforze rzucony został wielką falę na skały podwodne i zatonął w ciągu 10 minut. Z pośród załogi, składającej się z 25 ludzi — 23 utonęło.

Istnieją obawy o los statków, będących na morzu.

Skazanie lwowskiego adwokata

za udział w zajściach chłopskich

BUCZACZ. — Adwokat lwowski dr. Stanisław Tabisz, działacz Stronnictwa Ludowego, skazany został przez Sąd Okręgowy w Czortkowie wojew. tarnopolskiego na dwa lata więzienia bez zawieszenia wykonania kary, jako moralny sprawca zajść sierpniowych na terenie powiatu buczackiego, w czasie t. zw. strajku chłopskiego.

Kronika polityczna

„FALANGA" RUSZA NA PODBÓJ

O.N.R., grupa „Falanga", w pierwszej połowie stycznia 1938 r. organizuje zgromadzenia publiczne w Łodzi i Poznaniu. Będzie to pierwszy występ tej grupy w miastach prowincjonalnych.

GEN. ROJA POLITYKUJE

Ostatnimi czasy przejawia bardzo żywą działalność odczytową gen. w stanie spoczynku Bolesław Roja, b. legionista, słynny dowódca „czwartaków" w bitwie pod Jastkowem. Generał ten należy do Stronnictwa Ludowego i jest sympatykiem Bloku Demokratycznego.

OKOŁO 1000 DELEGATÓW

Stronnictwo Ludowe przeprowadza Zjazdy Powiatowe w całej Polsce w sprawie wyborów delegatów na Kongres Stronnictwa Ludowego w Krakowie.

Władze naczelne tej partii przewidują, że w Kongresie weźmie udział około 1000 delegatów. Kongresowi przewodniczyć będzie Prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, p. Stanisław Thugutt.

LUDOWY DOM IM. MARSZAŁKA RATAJA

W rodzinnych stronach b. marszałka Rataja, obecnego urzędującego prezesa NKW. Stronnictwa Ludowego, w powiecie Rudki woj. lwowskiego, we wsi Buczałach, odbyło się poświęcenie Domu Ludowego jego imienia.

W uroczystościach wziął udział osobiście p. Rataj, któremu okoliczni chłopi zgotowali burzliwą owację. Charakterystyczne jest, że w uroczystościach wzięły też udział miejscowe Władze Administracyjne z p. starostą Sarneckim na czele.

NOWY PREZES KOŁA PRZY G.U.S.

Odbyło się posiedzenie Koła Stowarzyszenia Urzędników Państwowych przy Głównym Urzędzie Statystycznym, na którym ukonstytuował się nowy zarząd, z prezesem Edwardem Obrębskim na czele.

3 kobiety stratowane na śmierć

podczas ucieczki z płonącego teatru

BUKARESZT. W czwartek wieczorem wybuchł olbrzymi pożar w gmachu, w którym mieści się teatr rewiowy „Vesel", wielkie kino „Vox", łaźnie publiczne oraz redakcja dziennika „Frontul".

Pożar powstał podczas premiery w teatrzyku „Vesel", który był wypełniony po brzegi. W teatrzyku tym występuje znany komik rumuński Tann Tanase, który cieszy się wielką popularnością u publiczności i na którego występach zawsze jest komplet.

Po pierwszej scenie ukazały się kłęby dymu i wkrótce buchnęły płomienie. Wśród aktorów wybuchła olbrzymia panika. Niektórzy z nich w kostiumach wybiegli na ulicę, inni, którzy przebierali się w garderobach, wybiegli na wpół ubrani.

Gdy wkrótce cała scena stanęła w ogniu, publiczność w dzikiej panice rzuciła się ku wyjściu. Obecny na sali komisarz policji pragnął opanować sytuację i zarządzić planowe opróżnianie sali. Nie udało mu się jednak przemówić do rozsądku oszalałej z przerażenia publiczności, która porwała go wraz z sobą ku wyjściu.

A tymczasem przy drzwiach rozgrywały się niesamowite sceny. Ludzie siłą torowali sobie drogę, tratując się nawzajem. W tłoku wiele osób zostało poranionych. 15 rannych z połamanymi rękoma i nogami przewieziono do szpitala, gdzie okazało się, że trzy kobiety wyzionęły ducha po drodze. Były one tak zmasakrowane, że nie można było ustalić ich tożsamości.

Straż ogniowa przystąpiła do akcji dopiero po opuszczeniu sali przez publiczność. Ogień tymczasem rozprzestrzenił się na całą salę i inne piętra.

Walka z ogniem trwała do godziny drugiej w nocy.

Gmach spłonął doszczętnie. Straty wynoszą kilkadziesiąt milionów złotych



Jadzia wyszła na ulicę. Postanowiła chodzić po ulicach i odczytywać szyldy. Może w ten sposób znajdzie jakiś sklep, gdzie właścicielem będzie Polak. Poprosi wtedy o pożyczkę. Kiedy zatrzymała się przed jednym ze sklepów zauważyła za sobą jakiegoś mężczyznę. Ten zaproponował jej kolację w osobnym gabinecie. Jadzia propozycję nieznajomego przyjęła.

Rozebrała i usiadła przy stole.

Nieznajomy zawołał kelnera i obstalował kilka butelek likieru, koniaku i szampana.

— Jak widzę ma pan zamiar uśpić moją czujność... moją nieustraszoność... uprzedzam pana, że to się panu nie uda... nie zmusi mnie pan do picia — mówi Jadzia.

— I ja będę pić... w ten sposób szanse nasze zostaną wyrównane... moja bezczelność i pani odwaga...

— przy butelce... przy wódce bezczelność się wzmaga...

— Pani się myli...

— Nie... pić w pańskim towarzystwie nie będę...

— Niech pani nie odmówi mej prośbie... niech pani ze mną wypije... jeden kieliszek — prosi nieznajomy.

— Te prośby na nic się nie zdadzą... nie będę pić... zjem kolację w pańskim towarzystwie... będziemy rozmawiać, jeśli to panu sprawi przyjemność... może się od pana czegoś dowiem...

— Czego się pani chce ode mnie dowiedzieć? — pyta się zaciekawiony mężczyzna.

— Cierpliwości... cierpliwości... pomówimy i o tym...

— Za pani zdrowie... pijemy... próbuje nieznajomy.

— Pierwszy kieliszek jest zawsze najniebezpieczniejszy... po pierwszym musi zawsze pójść drugi... przechodzę nad tą sprawą do porządku... nie będziemy o tym więcej mówić... dobrze?

— Niech n. pani powie, kim pani jest?

— Nazywam się Karowska — podaje Jadzia pierwsze lepsze nazwisko, jakie jej się na myśl nasuwa — no i cóż? dowiedział się pan czegoś?... co panu mówi to nazwisko?...

— Karowska?... Karowska?... to nazwisko nie jest rosyjskie?

— Tak... zgadł pan... nie jestem Rosjanką...

— Pani jest Polką?...

— Tak...

— Byłem pewien, że pani jest Rosjanką... hm... Teraz się przekonałem, że Polki są ładniejsze od naszych Rosjanek... Co pani porabia tu u nas w Moskwie?

Jadzia chciała się dowiedzieć, gdzie mieszkają w tym mieście Polacy. Może ten człowiek potrafi jej coskolwiek o tym powiedzieć. Nie chciała się pytać bezpośrednio oto. Opowiedziała więc nieznajomemu, że przyjechała tu do Moskwy do wujaszka — Sieradzkiego. Niema jednak jego dokładnego adresu wałęsa się cały dzień po ulicach nie mogąc znaleźć jego mieszkania.

— Może pan wie, gdzie tu w mieście mieszkają Polacy? — dodała jakby od niechcenia — może pan zna jakiś adres Polaka, który mieszka w Moskwie? Może w ten sposób będę się mogła dowiedzieć, gdzie mieszka mój wujaszek.

— Nie! Nie znam żadnego z Polaków. Przed pewnym czasem szukaliśmy Polki — rewolucjonistki i wtedy po raz pierwszy spotkałem się z Polakami... bardzo panią przepraszam.... zapomniałem się przedstawić: jestem Szczegłow — adiutant szefa ochrany moskiewskiej — Sablina... Tu w Moskwie przebywam tylko w towarzystwie swoich — Rosjan...

Jadzia siedziała chwilę jak skamieniała. Nie mogła słowa przemówić.

Co za zrządzenie losu! Ona — Jadwiga Izdebska w towarzystwie adiutanta szefa ochrany moskiewskiej!

Ale trwało to tylko chwilę. Opanowała się, nie mogła się zdradzić przed tym człowiekiem.

— Co to jest ochrana? — udaje niewiniątko.

— Pani nie czyta gazet?

— Nie... nie lubię gazet... czytam tylko romanse... wieczorem chodzę na dancingi... tam się mile spędza czas...

— To mi się podoba... pijemy...

— Nie! to jest wykluczone!

— Pani nie wie co to jest ochrana?

— Nie! Nie wiem...

Adiutant Szczegłow uśmiechnął się i odezwał się:

— To jest taka policja, która tropi buntowszczyków, bombiarzy, terrorystów...

— A kto to była ta polska rewolucjonistka, której pan przed czasem tak poszukiwał — głos Jadzi brzmi tak naiwnie jak u dziecka.

— To jest długa historia... proszę... niech pani ze mną wypije ten jeden kieliszek... tylko ten jeden...

Jadzia odmówiła.

Adiutant patrzy na nią wzrokiem pełnym pożądania. Zjada ją oczyma. Jadzia była tego wieczoru wyjątkowo piękna. Siwe włosy zanikały przy uroku jej twarzy.

Do diabła!... nie udaje mi się!... na stole stoi wino, likier... ale nie idzie... ta szelma jest nieugięta... a może zacząć bez trunków... tak poprostu... jak Szczegłow potrafi?...

— Dlaczego pan nie mógł jej przyłapać? — pyta się Jadzia.

— Kogo? .

— No... tę rewolucjonistkę...

— Nie opowiem pani, póki pani się ze mną nie napije...

— Dobrze... wypiję... ale tylko jeden mały kieliszek...

Wypili po jednym kieliszku likieru.

Teraz pójdzie jak po maśle — cieszył się Szczegłow i nalał sobie pełną szklankę wódki.

Jadzia zauważyła jego zadowolenie, domyślała się też jego powodu. Uśmiechnęła się.

Adiutant zaczął się przybliżać do Jadzi coraz czulej, pieścił ją swym wzrokiem.

— Pan obiecał opowiedzieć o tej rewolucjonistce — przypomniała mu.

Szczegłow nie miał rady. Za cenę „takiego" wieczoru zgodził się opowiedzieć i tę głupią historyjkę.

Jadzia dowiedziała się, że szef warszawskiej ochrany — Iwanow jechał w pociągu ze znaną terrorystką polską. Oboje wysiedli w Moskwie. W pierwszej chwili pułkownik nie poznał jej. Dopiero po dniu pobytu zgłosił się do ochrany moskiewskiej i zameldował o tym wydarzeniu.

Zaczęły się poszukiwania po całym mieście... nikt z agientów nie znalazł tej kobiety...

— Zaraz sobie przypomnę jak się nazywała... Iza... Iz... Izdebska... Tak... tak się nazywała... Izdebska... To jest podobno jedna z najgroźniejszych polskich rewolucjonistek... No wypijemy jeszcze jeden kieliszek... tylko jeden... bardzo panią proszę... niech mi pani nie odmówi...

Przybliżył się do niej tak, że czuła jego gorący oddech na swojej szyi, objął ją ramieniem — Jadzia odsunęła jednym zdecydowanym ruchem jego rękę w bok.

— Uprzedziłam pana, że jestem nieustraszona... jak trzeba, to umiem i policzkować...

— Mnie pani nie spoliczkuje... Nie dopuszczę do tego...

Wstał, przyczaił się chwilę i jak drapieżny kot przyskoczył nagle do niej, wziął ją lekko na ramiona i zaniósł na kozetkę w pobliżu...

— Niech mnie pan puści!... niech mnie pan puści... w przeciwnym wypadku zacznę wołać ratunku...

Jadzia zaczęła się wyrywać z jego objęć.

Szczegłow nie słyszał jej słów. Nie wypuszczał jej ze swych objęć. Zacisnął mocniej ramiona i usiłował położyć ją przemocą na kozetkę...

— Ja twoją nieustraszoność zwyciężyć muszę... Będę ciebie trzymał w swoich objęciach... nie możesz teraz krzyczeć... skompromitujesz tylko siebie samą — sapał ciężko.

— Proszę mnie puścić! Proszę mnie w tej chwili puścić! — Jadzia z trudem wydobywała ze siebie każde słowo.

— Milcz!... Ty wstrętna Laszko!... nie udawaj dziewicy!... znam się na tych sztuczkach...

Rzucił się na nią jak dzikie, rozjuszone zwierzę.

Jadzia wyśliznęła się jednak z jego ramion, podbiegła prędko do stołu i nie namyślając się długo nad tym co czyni, ujęła w rękę butelkę z wódką i cisnęła adiutantowi szefa ochrany moskiewskiej prosto w głowę.

Szczegłow upadł bez jęku na kanapę i zalał się krwią...

Teraz dopiero ujrzała Jadzia rozmiary swego czynu. Patrzyła niespokojnie to na kanapę to w stronę drzwi.

Wyprostowała na sobie sukaię, ubrała palto i kapelusz i skierowała się w stronę drzwi.

Musiała jak najprędzej stąd uciec. Każda minuta jej pobytu tu grozi niebezpieczeństwem.

Otworzyła cichutko drzwi.

W tej samej chwili zjawił się przed nią kelner:

— Bardzo panią przepraszam... czy mogę wejść do gabinetu?... chciałbym zabrać stamtąd kilka talerzy...

Jadzia zdobyła się na nadludzki wysiłek, by zdusić w sobie oburzenie i zamaskować zdenerwowanie na twarzy. Nie chciała się zdradzić przed kelnerem... jej zmieszanie mogło wzbudzić w nim podejrzenie...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Mężczyzna w jasnym płaszczu

— Nic się nie da dla pana zrobić, — oświadczył agent teatralny bezrobotnemu aktorowi Johnowi Lammersowi. — Wskutek kryzysu olbrzymia ilość aktorów jest bez pracy. Niech pan obierze sobie jakąś specjalność, albowiem obecnie są poszukiwani wyłącznie specjaliści. Niech pan się nad tym zastanowi...

Przygnębiony aktor opuścił biuro agenta i wstąpił do pobliskiej podejrzanej restauracyjki i pił jedno whisky za drugą. Było jeszcze wcześnie, lokal był prawie pusty. Poza Lammersem znajdował się tam tylko jeden jegomość w jasnym płaszczu, ciemnym kapeluszu filcowym. Wskutek swego długiego haczykowatego nosa przykuł on uwagę Lammersa.

Aktor pogrążył się w czytaniu gazety. Nagle ktoś otworzył drzwi. Nikt jednak nie wszedł. Jegomość w jasnym płaszczu zerwał się z miejsca i krzyknął:

— Hallo, Mały!

W tej chwili gruchnął strzał rewolwerowy, drzwi zamknęły się, a mężczyzna w jasnym płaszczu padł martwy na podłogę.

Lammers z wielkiego przerażenia nie mógł się poruszać. Pierwszy odzyskał przytomność umysłu restaurator i zaalarmował policję.

Policja ustaliła, że zabity był miłośnikiem toru wyścigowego i robił tam niezbyt czyste interesy. Władze przypuszczały, że zabójca strzelił do niego, poniewaź chciał się pozbyć niewygodnego konkurenta.

Straszny ten wypadek wywarł na Lammersie wielkie wrażenie. Czynił sobie wyrzuty, że pozwolił zbiec zabójcy. Powinien był przynajmniej wybiec za nim na ulicę i zwrócić na niego uwagę przechodniów. Myśl ta tak go przytłaczała, że postanowił udać się na pole wyścigowe i na własną rękę wszcząć poszukiwania za mordercą. Wolno spacerował po najtańszych miejscach i wkońcu natknął się na grupkę mężczyzn rozmawiających szeptem. Jakiś głos wewnętrzny mówił aktorowi, że ci czterej dobrze ubrani mężczyźni o twarzach zbrodniarzy mają jakiś związek z interesującą go sprawą i zaczął ich obserwować. Przeszedł kilka razy około nich, chcąc uchwycić urywki rozmowy.

Zabity wymienił przezwisko „Mały", może użyją go oni w rozmowie. Może tym „Małym" był przywódca bandy, wysoki ciemnowłosy mężczyzna, który traktował pozostałych z góry — pomyślał Lammers.

Aktor szedł teraz coraz częściej na wyścigi.

Gdy pewnego dnia opuścił pole wyścigowe i czekał na autobus, zbliżył się do niego wysoki mężczyzna i oświadczył:

— Nie wiem dlaczego pan nas szpieguje, ale radzę zaniechać tej zabawy.

— Nie rozumiem pana, — odparł Lammers.

— Pan nie rozumie? Niedawno ukatrupiliśmy jednego detektywa, powtarzam niech pan nas nie szpieguje, ponieważ...

— Proszę mnie zostawić w spokoju. Zresztą nie boję się pańskich gróźb...

Lammers nie dokończył zdania, ciemnowłosy olbrzym nagle tak silnie huknął go w twarz, że krew mu ciurkiem polała z nosa. Lammers z bezlitosną wściekłością musiał patrzeć na to, jak napastnik się oddala. Był zbyt słaby, aby wszcząć z nim bójkę, a wstyd mu było wzywać pomocy, już go dość upokorzało, że kilku przechodniów było świadkami jego niesławnej porażki.

Teraz Lammers był już przekonany, że instynkt go nie zawiódł, że jest na właściwym tropie i postanowił za wszelką cenę zlikwidować bandę.

Pewnego dnia znów ujrzał na polu obserwowanych przez siebie mężczyzn. Byli z czegoś zadowoleni, widocznie znaleźli jakąś nową ofiarę. Stali blisko bariery i przyglądali się rozpoczętemu wyścigowi. Nikt ich nie obserwował, ponieważ uwaga wszystkich była zwrócona na bieg.

Nagle z tłumu oderwała się dziwna postać. Pomimo gorące go dnia nosiła ona jasny płaszcz, miała ciemny kapelusz tak głęboko nasunięty na czoło, że był widoczny tylko długi, haczykowaty nos. Postać ta zbliżyła się do bandy i rzekła:

— Hallo, Mały!

Czterej mężczyźni odwrócili się i zamarli z przerażenia.

— Hallo, Mały! — powtórzyła dziwaczna postać.

Pierwszy odzyskał przytomność umysłu olbrzym. Wyciągnął rewolwer i strzelił do zjawy. Trafił w kapelusz, który spadł na ziemię. Postać nie dała się zbić z tropu i zbliżyła się do niego, jak gdyby była nietykalna.

Olbrzym zaczął uciekać. Ale już było za późno. Dwaj detektywi, którzy znajdowali się w pobliżu i obserwowali ze zdumieniem tę scenę, ujęli go.

Na policji zatrzymany przyznał się, że był tym „Małym", który dokonał zabójstwa w restauracji. John Lammers stał się zaś bohaterem dnia. On to upodobnił się do zabitego i dzięki temu zdemaskował zbrodniarza. Gazety szeroko się rozwodziły o jego niezwykłej szlu ce maskowania się. I w ten sposób Lammers mimowoli znalazł specjalność, którą polecił mu obrać agent teatralny. Grał nie samowite role kryminalne, w których nikt nie mógł mu dorównać. Zrobił wielką karierę, a w jego garderobie wisiały niczym trofea, jasny płaszcz, podziurawiony kapelusz i haczykowaty, długi nos z wosku.

„Kościuszko pod Racławicami"



Tadeusz Białoszczyński jako Kościuszko w wielkim filmie historycznym p. t. „Kościuszko pod Racławicami", reżyserii Józefa [illegible] kino „Colosseum", w Warszawie. Fot. „Libkow-film".

Nowa Marlena Dietrich



Oto Marlena Dietrich i Robert Donat w nowym wielkim filmie p. t. „Hrabina Władinow", który cieszy się olbrzymim powodzeniem na całym świecie. W filmie tym Marlena, występująca jako: chłopka, dama dworu i szpieg — stworzyła wielką kreację artystyczną. Film ten wkrótce będzie wyświetlany w kinie „Stylowy". Fot. Polska Spółka Filmowa

Ciekawe filmy obecnego sezonu

Jeśli mowa o ciekawych filmach, to przede wszystkim trzeba uwzględnić obraz „Pani Walewska" z Gretą Garbo i Charlesem Boyer.

Film ten — wolna przeróbka powieści Gąsiorowskiego, realizowany olbrzymim, nawet jak na amerykańskie stosunki kosztem, będzie zapewne największym filmem obecnego sezonu.

Do ciekawych i godnych obejrzenia filmów należy „Życie ulicy", realizacji słynnego Franka Borzage. Główne role odtwarzają Luiza Rainer i Spencer Tracy.

Niebywale wesołym obrazem będzie „Double Wedding" (polski tytuł nieustalony) z Myrną Loy i Williamem Powellem. Scenariusz oparty jest na słynnej sztuce Molnara „Wielka Miłość".

Wallace Beery szykuje nową kreację, przypominającą „Viva Villa" — p. t. „The Bad Man of. Brimstone". Obok niego ujrzymy Virginię Bruce, która wespół z Franchotem Tonem i Maureen O'Sullivan gra w „Zaufaj mi".

Piękna Jeanette Mac Donald wystąpi w jeszcze jednym wielkim filmie „Motyl hiszpański". Joan Crawford, po triumfie w filmie „Nie ufaj mężczyźnie" zagrała w filmie „Koniec pani Cheyney", a obecnie nagrywa „The Bride Wore Red" (także według Molnara „Dziewczę z Triestu").

„Świecznik królewski" to tytuł filmu z Luizą Rainer i Williamem Powellem w czołowych rolach.

Wszystkie te filmy wejdą na polskie ekrany jeszcze w tym sezonie. Wytwórnia Metro - Goldwyn - Mayer w związku z tą produkcją ogłosiła hasło „Rok 1937-8 pod znakiem MGM". Jeśli sądzić z wymienionych filmów jest tak rzeczywiście.

„STRZELEC Z BENGALI"



Shirley Temple stworzyła nową kreację w filmie „Strzelec z Bengali", w którym jej partnerem jest Victor Mc. Langlen. Wyświetla kino „Victoria". Fot. Fox.

„Robert i Bertrand"



Klucznik więzienia opuszcza więźniów! Kapitalna scena z najnowszej komedii polskiej p. t. „Robert i Bertrand". Na zdjęciu „więźniowie": Adolf Dymsza i Eugeniusz Bodo ora „klucznik" — Józef Orwid. Fot. Patria

„Królowa Przedmieścia"

Duże zainteresowanie wzbudziła wiadomość, że jedna z filmowych wytwórni warszawskich postanowiła przenieść nieśmiertelny wodewil Krumłowskiego p. t. „Królowa Przedmieścia" na taśmę kinową. Zainteresowanie to wzmogło się jeszcze kiedy dowiedziano się, że „Królowa Przedmieścia" ukaże się na ekranie w zupełnie nowej szacie, bogatsza tematycznie, znacznie rozszerzona w rozpiętości akcji, uzupełniona szeregiem nowych pomysłów komediowych i dramatycznych Scenarzyści Schlechter i Nel rozbudowali oryginał sceniczny wodewilu Krumłowskiego do rozmiarów wspaniałego melodramatu.

Reżyserował ten film popularny autor, aktor i realizator filmowy Eugeniusz Bodo. Role główne objęli: Helena Grossówna, która dopiero w tym filmie mogła wykazać swój wielki talent aktorski, Aleksander Żabczyński, ulubiony amant ekranów polskich, Stanisław Sielański wspaniały, kapitalny komik, Romuald Gierasieński, Józef Kondrat, Józef Orwid i in.

Film wyróżnia się przepięknymi piosenkami kompozycji Jerzego Petersburskiego. Jak się dowiadujemy „Królowa Przedmieścia" już wkrótce wejdzie na największe ekrany całej Polski.

W następnym dodatku filmowym ogłosimy nową, interesującą ankietę z licznymi nagrodami



Scena ze wzruszającego filmu p. t. „Ostatni pociąg z oblężonego miasta", którego wstrząsająca treść rozgrywa się w rewolucyjnej Hiszpanii. Na zdjęciu: Dorothy Lamour i Gilbert Roland. Fot. „Paramount"

Głosy artystów i literatów o filmie „Jej pierwszy bal"

CO MÓWI ZNAKOMITA ARTYSTKA KAROLINA LUBIEŃSKA?

Jestem pod wrażeniem tego filmu zrealizowanego z dużą kulturą i smakiem przez inteligentnego reżysera.

Scena w klasztorze wprowadza widza w niepowszedni nastrój. Zwraca uwagę konstrukcja całości oparta na kontrastach. Po mocno dramatycznym fragmencie reżyser przenosi akcję do małego miasteczka, gdzie daje próbkę doskonale ujętej satyry i wartościowego humoru. Krótko mówiąc: film wysokiej klasy, w którym jest dużo kina i tchnienie sztuki.

Będę chętnie namawiać swoich znajomych bliskich i dalszych na obejrzenie tego obrazu, który jest niewątpliwie artystycznym ewenementem.

(—) K. Lubieńska.

CO MÓWI GWIAZDOR I REŻYSER EUGENIUSZ BODO?

Film wysokiej klasy, scenariusz wybitnie oryginalny i pomysłowy. Film, który dostarcza wiele różnorodnych emocji, począwszy od fragmentu o wysokim napięciu dramatycznym poprzez sceny, nacechowane pięknym liryzmem — aż do scen o szlachetnym i żywiołowym komizmie — wszystko jest interesujące i artystyczne. Reżyseria na wysokim i rzadko spotykanym poziomie odznacza się przede wszystkim wybitnie oryginalnymi ujęciami Strona fotograficzna — wyjątkowo piękna.

(—) E. Bodo.

CO MÓWI ZNAKOMITY LITERAT MARIAN HEMAR?

Film „Jej pierwszy bal" wydaje mi się utworem o bardzo wysokich i szczęśliwie zrealizowanych aspiracjach. Szlachetny gatunek humoru, demoniczne napięcie niektórych obrazów, troska o poziom najlepszego smaku i świadoma rezygnacja z łatwizny szablonowej „konfekcji filmowej" — przeznacza niewątpliwie film ten w pierwszym rzędzie dla publiczności, która chciałaby wyjść wreszcie poza kołowrotek ckliwego banału i konwencjonalnej intrygi z happy-endem.

U tej publiczności „Carnet de Bal" będzie miał z pewnością wielkie powodzenie.

Rozczarowało mnie trochę samo zakończenie filmu, natomiast pewne fragmenty, jak n.p. „ślub mera", należą do najweselszych, inne — zwłaszcza wizja balu, au ralenti — do najpiękniejszych scen, jakie kiedykolwiek widziałem w kinie.

(—) M. Hemar

Kobiety na sprzedaż . . .



Oto pięć „gwiazdeczek": Jadzia Andrzejewska, Mira Wiszniewska, Alicja Halama, Lala Kryńska i Aniela Rolandowa w nowym wielkim filmie p. t. „Kobiety na sprzedaż", w którym role główne grają: Maria Bogda, Nora Ney, Junosza - Stępowski, Al. Żabczyński, Adam Brodzisz i inni. Reżyseruje: Michał Waszyński.

Fot. Nasfeter.

Co mówi prasa o filmie „Moje szczęście — to ty"

O nowym filmie ze znakomitym śpiewakiem Beniamino Gigli i z kapitalną gwiazdą Isą Miranda prasa zagraniczna rozpisuje się w samych superlatywach.

Film ten nabyło krajowe biuro „Leo film" i w pierwszym rzędzie, puściło go na ekrany poznańskie.

Oto recenzja z tego obrazu, zamieszczona w „Kurierze Poznańskim" z dnia 2. 12. 37 r.

Kino „Słońce" wyświetla film pt. „Moje szczęście to ty". Film ten jest owocem współpracy filmowej włosko-niemieckiej, owocem przyznać trzeba nad wyraz udanym. Niemcy dali opracowanie rżyserskie i techniczne, w czym znacznie nad produkcją włoską górują: natomiast Włochy dały Beniamina Gigli. Szanse się przynajmniej wyrównały. Bo Gigli wznosi swój naprawdę cudowny głos i on to stanowi najbardziej atrakcyjny moment filmu. Intryga jest ciekawie zawiązana, ma wzruszające dramatyczne zabarwienie silnie znaczony konflikt psychologiczny, zabawne dygresje humorystyczne; akcja toczy się żywo i ciekawie. Ale kulminacyjnymi nad całością punktami są sceny, w których Gigli śpiewa. Śpiewa kilka aryj z „Aidy", z „Tosci" z „Manon Lescaut", śpiewa piękną pieśń o miłości Udźwiękowiony jest film bardzo dobrze, toteż głos brzmi dźwięcznie, barwnie, porywa widownię i — trzeba sobie przypominać, że to kino bo ręce same składają się do oklasków Ze stroną aktorską Gigli daje sobie doskonale radę — udaje mianowicie że nie umie mówić po niemiecku, co tłumaczy pewną nieporadność w dialogach Partnerką Gigliego w podwójnej roli Bianki i Marii Hofer jest również aktorka włoska. Iza Miranda Pozostała obsada złożona jest z artystów niemieckich Film dla śpiewu świetnego tenora [illegible]. Premiera w „Słońcu" była [illegible] praprzemierę.

Kronika sportowa

Rotholc, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Chmielewski i Szymura

„Betonowa 6-ka" na mecz z Włochami

Kto walczyć będzie w koguciej? Kogo wyznaczy kapitan w wadze ciężkiej

(m.) Zerwiemy jeszcze kilka kartek z kalendarza i powitamy rok nowy, rok 1938. Rok ów już niemal na samym wstępie zmusi naszych reprezentacyjnych bokserów do uzbrojenia pięści w skórzane rękawice, by na ringu warszawskim zmierzyć się z bitną drużyną Włochów.

16 stycznia — tak brzmi oficjalna data spotkania. A do 16 stycznia brak nie wiele dni. Czy nasi bokserzy są dostatecznie przygotowani? Czy mamy prawo od nich wymagać zwycięstwa? Czy honor drużynowego mistrza Europy na rok 1937 może być zdruzgotany?

W obecnych warunkach rozporządzamy ósemką o dość zdecydowanym charakterze.

W wadze muszej stanowisko **Rotholca** nie może być kwestionowane. Powrót tego znakomitego pięściarza do reprezentacji powitali wszyscy z szczerym zadowoleniem. Ostatnio nasza reprezentacyjna **„mucha"** znajduje się w kolosalnej formie i dlatego też z całkowitym zaufaniem powierzyć mu można zaszczyt obrony barw biało-amarantowych.

I obojętne jest dla nas kto będzie przeciwnikiem Rotholca: czy twardy i bitny Matta, czy jakaś nowa gwiazda boksu włoskiego. Jedno wszyscy wiemy niewątpliwie: Rotholc niezależnie od przeciwnika i miejsca spotkania walczyć będzie z owym sławnym „zębem", innymi słowy, z ową nieprzebraną ambicją i zaciętością, która zjednała mu zwolenników nie tylko w kraju ale i za granicą.

Już **w wadze koguciej** przeżywamy chwile wątpliwości. Chcielibyśmy widzieć w tej wadze **Czortka**, tego Czortka, który potrafi zainicjować diabelski atak, który potrafi zasypać przeciwnika gradem ciosów, który gdy wpadnie w „trans" jest straszny dla przeciwnika.

Czy jednak Czortek stanie w wadze koguciej? Wiemy, że aby to się stało musi Czortek **„ściągać" około dwóch kilogramów** i... trzeba szukać następcy w wadze piórkowej.

Bo któż stanie w wadze piórkowej, jeśli Czortek walczyć będzie w koguciej? **Polusa nie ma**, a inni przedstawiciele w tej wadze **niestety, nie reprezentują klasy.**

Mam wrażenie, że tu kapitan sportowy PZB. **będzie miał trudny orzech do zgryzienia.**

W lekkiej walczyć będzie... **Woźniakiewicz.** Bezwzględnie Woźniakiewicz. Powie ktoś, że Woźniakiewicz fatalnie się spisał na meczu z Irlandczykami. Odpowiemy na to, że popularny „Moryc" nie podpisał bynajmniej zobowiązania, iż musi wygrać wszystkie swe spotkania!

Istotnie w walce z Smithem obnażył swe kolosalne braki, ale to bynajmniej nie dyskwalifikuje go jako reprezentanta. Wystarczy, by Woźniakiewicz odzyskał swą kondycję, a znów będzie siać... „śmierć" na ringu.

W wadze półśredniej jest jeden reprezentant: **Kolczyński.** Dzielny „Kolka" nie ma w tej chwili godnych rywali. Jest w swej wadze tak... samotny, jak ongiś przed laty niezapomniany Arski.

W wadze średniej oczywiście chcemy widzieć **Chmielewskiego.** Ta klasa boksu, którą reprezentuje mistrz Europy najbardziej nam... odpowiada. Co prawda „Chmiel" nie jest w rewelacyjnej formie, ale przecież wystarczy, by przebył na obozie kilka dni, a już możemy spokojnie patrzeć na jego walkę z Włochem. Chmielewski nie zawodzi i z Włochami nie może zawieźć.

W półciężkiej pozycja Szymury jest pewniejsza, nawet od Chmielewskiego. Ten wysoki, chudy poznańczyk musiał wiele lat zonsić przykre, uszczypliwe uwagi nawet od swych najbliższych, by wreszcie twardą pięścią, nieustępliwością no i bezspornie wspaniałymi wynikami, wywalczyć uznanie dla swego sposobu walki. Wywalczył — i dziś jest naszą najlepszą „półciężką".

W wadze ciężkiej sytuacja o tyle się wyjaśniła, że wiemy już, iż Klimecki stanowczo ma za mało walorów do reprezentowania Polski w tej najcięższej kategorii. Klimecki niewątpliwie zdobędzie w przyszłości ostrogi reprezentanta ale w tej chwili z usług jego nie należy korzystać.

Gorzej, że właściwy reprezentant Piłat jest... unieszkodliwiony. W takich warunkach uważamy, że można dokonać swobodnego wyboru. A więc należy wybrać z pomiędzy Doroby, Węgrowskiego. Jeden z nich może reprezentować naszą wagę ciężką. I jesteśmy pewni, że napewno będzie lepszy od Klimeckiego.

Tak przedstawia się nasza drużyna na mecz z Włochami. Mamy niebezpieczną lukę albo w wadze koguciej albo piórkowej i dość słabo obsadzoną wagę najcięższą.

Czy z tą drużyną można pokusić się o zwycięstwo? Odpowiadamy na to bez zająknięcia: tak. Tajemnicę tej naszej pewności wyjaśnimy przy najbliższej okazji.

Klęski Jeana Tarrisa

na gościnnych występach w Rosji Sowieckiej

Najlepszy pływak Francji i rekordzista świata (obecnie zawodowiec) Jean Taris, jak już podaliśmy, udał się na tournee do Rosji sowieckiej. Pierwsze jego występy w Moskwie, jak wiadomo, zakończyły się dotkliwymi klęskami. Na zawodach z miejscowymi pływakami Taris kilkakrotnie znalazł się aż na 4 i 5-ym miejscu.

Z Moskwy Taris udał się do Leningradu, ale i tam nie udało mu się uzyskać ani jednego zwycięstwa. Na 300 m. dowolnym zwyciężył Wasiljew w czasie 3:42,8 przed Taris, który miał czas 3:45,6. 500 mtr. wygrał Gołubjew w czasie 6:28,9 podczas gdy Taris osiągnął 6:34,8 sek.

Na 200 m. st. klas. pierwsze miejsce zajął Bojczenko w doskonałym czasie 2:39,3 sek.

*

BERLIN. Max Schmeling powrócił z Ameryki do Berlina. Na dworcu witali go przedstawiciele władz rządowych i niemieckich oraz tłumy publiczności.

Ciekawa kronika WOZB

Ursus otrzymał puchar przechodni, ofiarowany przez wydział spraw sędziowskich W.O.Z.P.N. im. dr. Jerzego Michałowicza za grę fair w 1937 roku.

Norymberga nadesłała do W.O.Z.B. propozycję rozegrania meczu bokserskiego z Warszawą w lutym, albo w kwietniu. Niemcy podają, że w zespole ich jest Fischer (w wadze ciężkiej) pogromca Rungego.

WOZB sprowadzi Niemców do Warszawy 2 lutego, albo 3 kwietnia.

Łukowski (Pomorze), który walczył na meczu z Warszawą, po odbyciu powinności wojskowej, przenosi się do Warszawy, i startować będzie w barwach Okęcia.

Sprawa zwolnienia pomorzanina dla Okęcia została już pomyślnie załatwiona.

Osicki (Skra) znany bokser robotniczy w wadze ciężkiej po otrzymaniu zwolnienia z macierzystego klubu, podpisał zgłoszenie do Fortu Bema, gdzie otrzymał posadę.

Bokserzy Warty poznańskiej walczyć będą 30 stycznia w Warszawie z Okęciem.

Okęcie wyjeżdża do Gdyni i 23 stycznia rozegra mecz towarzyski ze Związkiem Strzeleckim.

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Włochy ostatecznie rozegrany zostanie w Warszawie 16 stycznia. Organizacja spoczywać będzie w rękach WOZB. Koszta organizacji meczu z Włochami wynoszą 8.000 zł.

Mecz bokserski Warszawa — Łódź rozegrany zostanie 23 stycznia w Łodzi.

Bokserskie turnieje młodych postanowił organizować WOZB. Startować będą bokserzy, którzy mieli już trzy występy. Pierwszy taki turniej odbędzie się już 30 stycznia.

100 złotych postanowił przekazać WOZB na Pomoc Zimową.

Solidny tryb życia

muszą prowadzić piłkarze wyznaczeni do kadry olimp.

Zgodnie z zarządzeniem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej przystąpił już teraz do utworzenia kadry olimpijskiej. Do tej kadry powołani zostali następujący zawodnicy:

Z **krakowskiej Wisły** — Madejski, Kotlarczyk, Józef, Łyko, Habowski.

Z Cracovii — Pawłowski, Góra, Korbas, Pająk.

Z Ruchu z Wielkich Hajduk — Giemza, Nowakowski, Wodarz, Wilimowski, Wiechoczek.

Z **AKS w Chorzowie** — Stolarczyk, Pytel, Wostal, Piontek, Będkowski, Barcik, Mrugała.

Z Naprzodu z Lipin — Piec I, Piec II.

Ze Śląska świętochłowickiego — God, Cebula.

Z katowickiego Dębu — Dytko.

Z poznańskiej Warty — Twórz, Schwarc, Scherfke, Gendera.

Z łódzkiego Klubu Sportowego — Gałecki, Lewandowski.

Z lwowskiej Pogoni — Wasiewicz, Matjas, Sumara.

Z częstochowskiej Brygady — Krzyk.

Z warszawskiej Polonii — Szczepaniak, Nytz.

Z rzeszowskiej Resovii — Baran.

Ze Zw. Strzeleckiego w Chełmku — Haliszka.

Wymienieni zawodnicy obowiązani są pod groźbą skreślenia ich z kadry olimpijskiej do prowadzenia bezwzględnie solidnego trybu życia i do punktualnego oraz regularnego uczęszczania na zaprawę zimową. Kierownictwo kadry olimpijskiej Zarząd Polskiego Zw. Piłki Nożnej powierzył kapitanowi zw. Polskiego Zw. Piłki Nożnej p. Kałuży.

Ze względu na wcześnie rozpoczynający się sezon spotkań międzypaństwowych w r. 1938 zarząd PZPN prosi kapitanów związkowych i referentów wyszkoleniowych poszczególnych okręgów o zgłaszanie do PZPN. wszelkich wypadków utrudniających prowadzenie racjonalnej zaprawy zimowej i ewentualnie wykroczeń zawodników.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył hersztowi zbójeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemię kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pośpieszny Moskwa — Baku.

Ponieważ Selim - Chan coraz bardziej zagrażał bezpieczeństwu ludności kaukaskiej, wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie go. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych agentów.

Żadne poszukiwania jednak nie przyniosły pożądanego rezultatu. Selim-Chanowi udawało się zawsze wymknąć z rąk policji i wojska nawet wtedy, kiedy już był — jak się wydawało — w pułapce.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeczeńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeniec Ali" — jego całkowite zaufanie.

Na rozkaz Selim-Chana Kibirow na czele dziesięciu ludzi porwał pułkownika Timiriazewa, którego znał dobrze od dawna.

Gdy Kibirow stanął z pojmanym pułkownikiem przed Selim - Chanem, Timiriazew patrzał wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow wraz z Achmedem człowiekiem z bandy Selim-Chana, zaprowadził Timiriazewa do wsi Korbek, do Czeczeńca Chadżina.

Selim-Chan zażądał od Timiriazewa dużego okupu. Gdy otrzymał żądaną sumę, Selim-Chan kazał Kibirowowi wyprowadzić pułkownika na drogę, prowadzącą do Wiediena, a po drodze polecił mu wyciągnąć od Timiriazewa różne wiadomości co do akcji wojska przeciw niemu, Selim-Chanowi. Kibirow powiedział wtedy Selim-Chanowi, że będzie udawał przed Timiriazewem szpiega carskiego, aby pozyskać zaufanie pułkownika.

Selim - Chan zgodził się z zachwytem na plan Kibirowa.

Kibirow wyznał Timiriazewowi kim jest i jakie ma plany w stosunku do Selim-Chana. Timiriazew, zobowiązał się przy tym zachować wszystko w ścisłej tajemnicy.

Gdy Kibirow wrócił do obozu, Selim - Chan, oznajmił mu, że postanowił wysłać go do kancelarii generał gubernatora Michejewa, jako swego szpiega. Projekt ten trafił Kibirowa jakby obuchem w głowę.

Kibirow zdołał jednak w bardzo pomysłowy sposób uchylić się od spełnienia tego rozkazu.

Pewnego dnia Selim-Chan chcąc zobaczyć się z Martą, opuścił obóz i zabrawszy ze sobą Kibirowa, wyruszył w drogę. Gdy zapadła noc, znajdowali się w pustym miejscu w górach, gdzie stał zapadły szałas. Selim-Chan ułożył się do snu w tym szałasie, a Kibirow miał stać na straży. Kibirow postanowił wykorzystać tę okazję. Gdy Selim-Chan zasnął, Kibirow zbiegł szybko z góry w dół.

Po dwugodzinnym biegu dostał się na najbliższy posterunek policji. Powiedział dyżurnemu policjantowi, że niedaleko stąd śpi sam jeden Selim-Chan i że można go teraz łatwo schwytać. Dyżurny policjant wszedł do drugiego pokoju i po chwili wrócił wraz z przodownikiem.

Kibirow wytłumaczył mu, o co idzie. Wkrótce sześciu uzbrojonych policjantów z Kibirowem na czele szło w kierunku szałasu, w którym spał Selim-Chan. Byli coraz bliżej tego szałasu...

Nagle Kibirow słyszy dobrze sobie znany głos, wychodzący teraz z wnętrza szałasu:

— Ali, Ali, uważaj! Wydaje mi się, że ktoś się tu zbliża!

Policjanci zatrzymują się. Kibirowa opanowuje paniczny strach. Co teraz począć? Selim-Chan obudził się! Jego wyostrzony słuch podchwycił kroki policjantów, chociaż buty ich były obwiązane szmatami.

Rzucić się teraz na niego? Strzelać do niego? Kibirow wie, że Selim-Chan ma przy sobie dwa rewolwery. Nie, on się nie podda, raczej zginie! Zabarykaduje się w szałasie i będzie ostrzeliwał policjantów.

Ale coś trzeba przecież zrobić. Jak się teraz zachować? Kibirow wytęża swój umysł. Należy natychmiast zdecydować, jak postąpić. Rzucić się teraz na czuwającego już Selim-Chana?... Nie, to by się mogło skończyć tragicznie i dla Kibirowa i dla policjantów. Selim-Chan znajduje się teraz w o wiele lepszym położeniu, aniżeli policjanci. Jest w szałasie. Może się jakoś obwarować. Przy tym ma o wiele lepszy wzrok od policjantów, prędzej coś dojrzy w ciemnościach, no i jest doskonałym strzelcem. Może położyć trupem wszystkich sześciu policjantów, wraz z Kibirowem.

Kibirow widzi, że jego obecne przedsięwzięcie doznało okrutnego fiaska! Należy więc uratować, co się jeszcze da w tej sytuacji. Nie, Kibirowowi nie wolno się teraz pośliznąć! Jego dotychczasowy trud i ofiary nie mogą pójść na marne! — myśli Kibirow w stanie najwyższej rozpaczy.

Nagle w mózgu jego błysnęła myśl jakaś. Szepce do policjantów:

— Uciekajcie, on się obudził, zginęliśmy!

„Selim-Chan się obudził!" — drżą policjanci. Opanowuje ich paniczny strach. Puszczają się w dzikim biegu z powrotem wąską ścieżką górską, popychając i potrącając jeden drugiego w ciemnościach. Biegną, padają, potem podnoszą się i biegną dalej. Uciekają w panicznym strachu, mimo że są dobrze uzbrojeni.



Kibirow zapala swoją elektryczną latarkę. U jego stóp leży z roztrzaskaną głową jeden z policjantów.

Wokoło panują nieprzeniknione ciemności, które są teraz na rękę Kibirowowi. Kibirow wie, że policjanci nie zorientują się, kto strzela, że będą przekonani, że to strzela za nimi Selim-Chan, albo ktoś z jego ludzi — chwyta więc swój rewolwer i strzela kilkakrotnie w powietrze.

W tej samej chwili Selim-Chan wybiega gwałtownie z szałasu.

— Kto tu był? Do kogo strzelałeś? — pyta Kibirowa.

— Dwaj jacyś ludzie ukazali się tutaj... — odpowiada Kibirow. — No i poczęstowałem ich nałeżycie...

— Od razu dosłyszałem, że ktoś się zbliża, — mówi Selim-Chan. — Czyś kogoś trafił? Dokąd oni uciekli?

— Tam, na dół! — mówi Kibirow i strzela jeszcze kilka razy, aby odstraszyć policjantów i zmusić ich do jak najszybszej ucieczki.

Kibirow gotów jest teraz błogosławić gęste ciemności, które go wyratowały z ogromnego niebezpieczeństwa. Gdyby nie panujące ciemności — Selim-Chan zrozumiałby wszystko ze zmienionej twarzy Kibirowa. Gdyby nie ciemności, Kibirow nie zdołałby się wyratować z tej opresji. Nie potrafiłby grać rolę człowieka Selim-Chana. Możliwe, że leżałby już teraz bez życia, trafiony jego kulą. Ale dzięki ciemnościom udało mu się uwolnić od tchórzliwych policjantów i zmusić ich do ucieczki, i udało mu się nawet odegrać przed Selim-Chanem rolę czujnego wartownika.

„Ci policjanci sądzą pewnie, że padłem od kuli" — myśli Kibirow, uśmiechając się sam do siebie. — „Co za tchórze z tych ludzi? Gdy tylko usłyszeli, że Selim-Chan się obudził, zaczęli uciekać, nie stawiając najmniejszego oporu, nie próbując nawet ani razu wystrzelić!"

Przy tej sposobności przypomina sobie Kibirow, że i większe oddziały żołnierzy uciekały w panicznym strachu na sam dźwięk imienia Selim-Chana. Oficerowie musieli często z rewolwerami w ręku zmuszać żołnierzy do pozostania na miejscu. Żołnierze bledli, drżeli na całym ciele i twierdzili, że Selim-Chan jest szatanem, a nie człowiekiem...

Kibirow przypomina sobie dobrze taką scenę. Dlatego też nie dziwi się już właściwie temu, że sześciu policjantów tak szybko wzięło nogi za pas, tym bardziej, że odrazu nie mieli ochoty iść na Selim-Chana.

Powoli Kibirow się uspakaja. Jest szczęśliwy, że udało mu się w tak pomysłowy sposób wykręcić z całej tej historii. Teraz będzie znów musiał czekać okazji, aby schwytać Selim-Chana żywcem. Już on ze swego planu nie zrezygnuje! Musi dopiąć swego

— Nie chcesz już spać dłużej, Chanie? — pyta Kibirow.

— Nie, już się dostatecznie wyspałem. Chodźmy, Ali. Chcę jeszcze zdążyć do Marty przed południem.

Puszczają się w drogę pomimo ciemności. Selim-Chan trzyma w pogotowiu oba rewolwery. Kibirow wyjmuje również swój rewolwer i trzyma go w ręku, gotów strzelić każdej chwili. Ostrożnie posuwają się naprzód, szukając drogi pomiędzy wąskimi ścieżkami i zwisającymi skałami.

Nagle potrącają stopami jakiś miękki przedmiot.

— To człowiek! — woła Selim-Chan — Ali, zapal no latarkę!

Kibirow zapala swoją elektryczną latarkę.

U jego stóp leży z roztrzaskaną głową jeden z policjantów, którzy uciekli przed tym przed Selim Chanem. Leży na brzegu ogromnego głazu, z głową, zwisającą na dół. Widocznie poślizgnął się w biegu i upadł na ten kamień. Kibirow spogląda na jego pokrwawioną twarz. W oczach policjanta zastygł strach przed Selim-Chanem...

— Martwy policjant, skąd on się wziął tutaj? — pyta Selim-Chan. — Czyżby przed tym był niedaleko szałasu?... Sam jeden? To mnie mocno dziwi.

— Kto go tam wie! — woła Kibirow. — Możliwe, że tak sobie łaził nocą po górach i spadł.

— Daj spokój, Ali. Policjanci nie łażą bez celu po górach w nocy, — odpowiada z gniewem w głosie Selim-Chan. — Nie rozumiesz się jeszcze na tych sprawach! Tu musiało być więcej tych psów! Słysząc twoją strzelaninę, sądzili pewnie, że jest nas dużo osób — i dlatego uciekli. A temu, widać, nie poszczęściło się! Upadł na kamień i roztrzaskał sobie głowę. Dobrze mu tak! Każdy, kto zechce schwytać Selim-Chana, skończy tak marnie! Prawda, Ali?

— No tak, Chanie, — odpowiada Kibirow i stara się przybrać ton szczerości. — Już dawno myślę, że wszyscy twoi prześladowcy skończą marnie!... Damy im prochu do wąchania, nie ma co...

Wymawiając te słowa, Kibirow czuje nagle, że musi się głośno roześmiać. Szczęściem — jest zupełnie ciemno (Kibirow zgasił już elektryczną latarkę), bo w przeciwnym razie Selim-Chan zauważyłby z pewnością, że Kibirow zagryza mocno wargi, żeby nie wybuchnąć śmiechem...

Idą dalej. Przybywają wreszcie do doliny. Tam w dolinie, jest jeszcze ciemno, ale na górze płoną już wierzchołki gór, tonąc w płynnym złocie... Słońce wschodzi. Z daleka widzą już szczyt góry Elbrus, u której stóp leży wieś, gdzie mieszka Marta.

— Za jakie trzy godziny będziemy już na miejscu, — mówi Selim-Chan, szczęśliwy, że już wkrótce ujrzy swoją ukochaną Martę, której już tak dawno nie widział...

Idą w milczeniu, wciągając w płuca czyste pachnące powietrze górskie. Nagle Selim-Chan przystaje, nadsłuchując.

— Co się stało, Chanie? — pyta Kibirow.

— Czy nic nie słyszysz?

— Nie, nic.

— W małym lasku, — o tam, widzisz, ukrywają się jacyś ludzie — mówi Selim-Chan i skierowuje w tamtą stronę oba swoje rewolwery. — Bądź gotów, Ali!

W tej chwili daje się słyszeć strzelanina i kule zaczynają wylatywać z lasku.

Selim-Chan i Kibirow rzucają się na ziemię z błyskawiczną szybkością i zaczynają również strzelać.

Dziesięciu Kozaków w dzikim galopie pędzi na koniach z lasku prosto na Selim-Chana i Kibirowa...

(Dalszy ciąg jutro)

Przygwożdżone insynuacje Moskwy

Za przerwanie komunikacji odpowiedzialne będą Sowiety

W związku z wiadomościami, jakie pojawiły się ostatnio na temat incydentów na odcinku kolejowym Zdołbunów — Szepietówka, P.A.T. uzyskała ze źródeł miarodajnych następujące wyjaśnienia:

Incydenty kolejowe, jakie miały miejsce w pociągach sowieckich, przechodzących z Szepietówki do Zdołbunowa, posłużyły prasie sowieckiej do niewłaściwych ataków na władze polskie.

Zdaniem prasy sowieckiej, winę za te incydenty miały ponosić graniczne władze polskie, przy czym ani prasa sowiecka, ani też ambasada Z.S.R.R. w złożonych dwóch notach nie wahały się przed użyciem określeń „prowokacja polska", „nowa prowokacja polska" itp., dodając, że ten stan rzeczy może zmusić rząd sowiecki do zawieszenia ruchu kolejowego na odcinku Szepietówka — Zdołbunów.

Rząd polski przeprowadził dokładne śledztwo we wszystkich wypadkach i stwierdził zupełną bezpodstawność zarzutów strony sowieckiej. Dochodzenia nie stwierdziły żadnego wypadku szykanowania sowieckiej obsługi kolejowej ze strony władz polskich, natomiast stwierdzone zostało, że:

1) Sowiecka służba kolejowa narusza polskie przepisy dewizowe, opiera się stostowaniu regulaminu granicznego oraz pozwala sobie na grubiańskie zachowanie w stosunku do przedstawicieli miejscowych władz polskich.

2) Spłonięcie wagonu sowieckiego w dniu 29.11 b. r. spowodowane zostało niedopilnowaniem przez obsługę sowiecką znajdującego się w tym wagonie rozpalonego pieca węglowego. Obsługa sowiecka bowiem zgrupowała się w jednym z przedziałów wagonu miękkiego, gdzie rozebrała się nawet dla odpoczynku, zostawiając cały pociąg bez dozoru. Eskorta polska swoją energiczną akcją przyczyniła się głównie do zlokalizowania niebezpieczeństwa grożącego całemu pociągowi.

3) Możliwość spalenia się drugiego wagonu sowieckiego w dniu 14.12 rb. powstała również na tle bądź winy, bądź też jakiejś prowokacji obsługi sowieckiej.

Opierając się na powyższym stanie faktycznym polecono ambasadzie R.P. w Moskwie zakomunikować Komisariatowi Ludowemu Spraw Zagranicznych, że wszystkie insynuacje i zarzuty pod adresem władz polskich, zawarte w notach słownych ambasady Z.S.R.R., nie posiadają żadnego uzasadnienia, to też rząd polski musi odrzucić z oburzeniem oparte na nich protesty.

Jeśli więc strona sowiecka, opierając się na takich informacjach, pozwala sobie w atakach na władze polskie posunąć się do zapowiedzi zawieszenia komunikacji kolejowej na odcinku Zdołbunów — Szepietówka, ambasada ma równocześnie stwierdzić, że całkowita odpowiedzialność za fakt ewentualnego zawieszenia komunikacji spadałaby wyłącznie na stronę sowiecką.

Śmietanka stolicy w domu schadzek

W wytwornie urządzonym lokalu rozgrywały się codziennie niesamowite orgie

Po dłuższych obserwacjach władze zainteresowały się bliżej jednym z mieszkań w domu Nr. 46 przy ulicy Prostej w Warszawie. Właściciela mieszkania, niejakiego Wacława Ślimakowskiego podejrzewano o prowadzenie potajemnego domu schadzek, sprytnie zakonspirowanego przed okiem policji.

W nocy z środy na czwartek postanowiono wyświetlić ostatecznie, czy podejrzenia te są słuszne. Specjalna komisja Starostwa Południowo - Warszawskiego, pod kierownictwem osobistym p. vice-starosty Rüdigera, w asyście policji udała się do mieszkania Ślimakowskiego.

W lokalu urządzonym z wyjątkowym przepychem, zastano cały szereg eleganckich osób, zajętych flirtem i osuszaniem napełnionych obficie kieliszków.

Na widok granatowych mundurów funkcjonariuszów policji — zapanowała wśród obecnych nieopisana panika. Wielu z gości, jak się później okazało, poważnych i znanych obywateli, obawiając się kompromitacji, usiłowało wymknąć się niepostrzeżenie tylnym wyjściem ku chennym na podwórze. Zamiary te spełzły jednakże na niczym, na schodach bowiem oczekiwała już policja, nie pozwalając nikomu wyjść z lokalu.

Po dokonaniu szczegółowej rewizji, wylegitymowano wszystkich obecnych mężczyzn i zwolniono do domów, zatrzymując jedynie właściciela lupanaru, jak również dwanaście jego pensjonariuszek.

Czteropokojowe swe mieszkanie urządził Ślimakowski specjalnie wykwintnie. Jeden z pokojów odgrywał rolę reprezentacyjnego salonu, gdzie przybyli „klienci" zapoznawali się z dziewczętami, wybierając sobie następnie według gustu którąś z nich. W drugim pomieszczeniu zainstalowany był bufet, obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju zakąski i napoje alkoholowe najdroższych marek. Dwa pozostałe pokoje przerobione były na separatki, również komfortowo urządzone.

Klientela domu schadzek rekrutować się musiała z wyjątkowo zamożnych i wybrednych panów. Świadczyć może o tym fakt, iż pomiędzy pensjonariuszkami Ślimakowskiego znajdowała się nawet jedna Murzynka. Skąd zdołał on ją do siebie sprowadzić — nie wiadomo, prawdopodobnie jednak bliższe dane pochodzenia tego egzotycznego „nabytku" wyjdą na jaw w trakcie dochodzenia.

Podczas wstępnego badania i rewizji zdołano wykryć dalsze sensacyjne szczegóły. Pomysłowy właściciel, nie chcąc narażać się na podejrzenia, nie trzymał stale u siebie wszystkich kobiet. Zainstalowane one były w kawalerskich pokojach tego samego domu, znajdujących się na czwartym piętrze oficyny. Oczywiście utrzymywały one stały kontakt ze swym szefem, będąc pod ręką na każde jego zawołanie.

Lokal Ślimakowskiego i pokoje pensjonariuszek zostały przez policję opieczętowane.

Jak się dowiadujemy, Ślimakowski ma za sobą bogatą przeszłość. Jest on fachowcem w dziedzinie prowadzenia domów rozpusty. Umiejętności tych i rutyny nabył on dość dawno. Babka jego znana była powszechnie przed wojną światową jako właścicielka największego i najbardziej luksusowego podów czas lupanaru w Europie. Zyski, jakie czerpała ona z tego procederu, były wprost olbrzymie.

Władze carskie otaczały jej lokal wyjątkowo troskliwą opieką, służył on bowiem do deprawowania młodzieży polskiej — co bardzo było zaborcom na rękę.

Hołd wielkiej idei powstańczej

w rocznicę Powstania Wielkopolskiego

Wypadająca w dniu 27 b.m. 17-ta rocznica Powstania Wielkopolskiego będzie uczczona symboliczną uroczystością przy grobie Nieznanego Żołnierza.

W dniu tym (poniedziałek) o godz. 11-ej rano przedstawiciele Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny złożą w imieniu wszystkich związków sfederowanych wieniec na płycie grobowej, jako wyraz hołdu wielkiej idei powstańczej, która w owym czasie doprowadziła do oswobodzenia Wielkopolski.

Z okazji tej rocznicy prezydium zarządu głównego Federacji P.Z.O.O. uchwaliło ponadto przeznaczyć 100 zł. na dożywianie biednych dzieci kombatantów polskich.

Zuchwały napad bandycki

na woźnego urzędu pocztowego

Ludność Radomska znajduje się pod silnym wrażeniem zuchwałego napadu bandyckiego, dokonanego w bramie urzędu pocztowego.

We wtorek około godz. 5-ej po południu do urzędu pocztowego wchodził woźny hurtowni tytoniowej „Społem" Wacław Dryja niosąc teczkę, w której znajdowało się kilka tysięcy złotych. W chwili gdy znalazł się w bramie urzędu, trzech nieznanych mężczyzn zastąpiło mu drogę i zażądało wydania pieniędzy. Gdy Dryja nie chciał zadośćuczynić ich żądaniu i wszczął alarm, jeden z nieznajomych wyciągnął rewolwer i dwukrotnie strzelił do woźnego, raniąc go ciężko w głowę.

Dryja mimo odniesionych ran stawiał zacięty opór bandytom nie chcąc im wydać teczki. Na wszczęty przez niego alarm przybiegło kilku urzędników pocztowych, między innymi listonosz, Franciszek Grzybek, do którego bandyci również strzelili raniąc go ciężko, poczym nic nie zrabowawszy, rzucili się do ucieczki w kierunku torów kolejowych.

Natychmiastowa pogoń nie dała żadnych wyników. Policja wszczęła energiczne dochodzenie. Przeprowadzono liczne aresztowania. Jest nadzieja, że bandyci będą ujęci.

Obu rannych w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala. Stan Dryji jest beznadziejny.

Żądania młodego króla Egiptu

celem unormowania stosunków w kraju

LONDYN. Konflikt pomiędzy młodocianym królem Egiptu Farukiem a premierem egipskim Nahasem paszą wszedł w pomyślniejszy okres po posiedzeniu gabinetu, jakie odbyło się przy łożu niedomagającego premiera. Postanowiono pójść na kompromis z królem.

Jak wiadomo, tłem zatargu są zaostrzenia premiera Nahasa paszy przeciwko doradcy króla, którym jest Ali Macher pasza, zamianowany wbrew woli premiera szefem kancelarii cywilnej.

Ulegając wpływom Ali Machera paszy i na skutek jego namowy. król wystąpił z trzema żądaniami: 1) rozwiązania „niebieskich koszul" organizacji młodzieży, stanowiącej bojówkę nacjonalistycznej partii egipskiej Wafd, której szefem jest Nahas pasza, 2) przyznanie królowi prawa mianowania członków senatu, 3) zasięganie rady królewskiej przy decyzjach ustawodawczych.

O ile te żądania nie byłyby przyjęte, król groził udzieleniem dymisji obecnemu gabinetowi, co w rezultacie oznaczałoby zaostrzenie konfliktu i walkę z wafdystami.

Na posiedzeniu gabinetu, które odbyło się przy łożu Nahasa paszy, postanowiono przyjąć pierwsze żądanie królewskie i zalecić radzie wykonawczej stronnictwa rozwiązanie organizacji „niebieskich koszul" i przekształcenie jej na stowarzyszenie sportowo - atletyczne.

W ten sposób zatarg może być załatwiony w drodze kompromisu. Dużą rolę w kompromisowym załatwieniu zatargu odegrał ambasador brytyjski Sir Miles Lampson.

Wielka Brytania w swym dążeniu do wyeliminowania wpływów włoskich przychylnie ustosunkowuje się do rządu Nahasa paszy i do stronnictwa wafdystów, w którym panują nastroje antywłoskie i które dąży do utrzymania dobrych stosunków pomiędzy Egiptem a Wielką Brytanią.

Zbrojny zamach stanu

przygotowywał w Brazylii b. gubernator da Cuntra

RIO DE JENEIRO. Śledztwo w sprawie b. gub. Floresa da Cunha, który przygotowywał zbrojny zamach stanu, zatacza coraz szersze kręgi.

Do aktów oskarżenia dołączono obecnie nieuzasadniony wydatek 10.000 funtów, za który b. gubernator zakupił pismo codzienne w Porto Alegre oraz dowody wydatkowania wielkich sum na zakup tanków i pancernych samochodów, których kilka znaleziono ukrytych w warsztatach i magazynach firm prywatnych.

Prasa podaje kilka fotografij owych „wozów", z których jeden jest zaopatrzony nie tylko w karabiny maszynowe, ale także i w działo przeciwlotnicze.

Jak donoszą depesze z Porto Alegre, zaaresztowany został brat b. gubernatora, były senator Francisco Flores da Cunha, obwiniony o udział w morderstwie, dokonanym swego czasu przez nieznanych sprawców na dziennikarzu nazwiskiem Waldmar Ripollo, który był przeciwnikiem politycznym rodziny da Cunha'ów.

Prasa brazylijska włącza ową sprawę pod ogólną nazwę „czyszczenia stajni Augiasza" przez obecny rząd.